

Jak lobbyści uszyli sobie prawo farmaceutyczne

24 października 2015

Ujawniona w czerwcu afera lekowa miała swój dalszy ciąg we wrześniu, kiedy ujawniono, że wiceminister zdrowia Igor Radziewicz-Winnicki lobbował w Głównym Inspektoracie Farmaceutycznym na rzecz francuskiego koncernu farmaceutycznego Sanofi-Aventis, którego GIF uznał za głównego odpowiedzialnego w aferze lekowej i wydał radykalną decyzję odbierającą prawo do prowadzenia hurtowni w Polsce. Sprawa na pierwszy rzut oka wydaje się jasna: nasz rząd jest całkowicie opanowany przez ludzi reprezentujących różne zagraniczne koncerny. W kontekście afery lekowej polecił Arłukowicz, lecz oto i wiceminister lobbuje na rzecz głównego podejrzanego.

Pamiętamy jednak niedawne nagłówki dotyczące afery lekowej: Niemcy wykupili nasze tanie leki i dlatego brak ich w polskich aptekach dla polskich pacjentów. Skoro jednak Niemcy wykupili a za karę zamykają francuskie hurtownie, to może jednak sprawa jest bardziej złożona? Skąd taki radykalizm GIFu wobec Francuzów, skoro afera lekowa to wina tyleż bezpośrednich sprawców, co Ministerstwa Zdrowia, które przeforsowało specjalne „aferalne” prawo?

Z afery Rywina dowiedzieliśmy się o mechanizmie kupowania ustaw w Polsce poprzez „zakupy” niewielkich dopisków lub pominięć. W aferze lekowej mamy do czynienia z bardzo bogatym repertuarem szycia prawa pod konkretny przestępczy proceder.

Ustawa Prawo farmaceutyczne z 2001 została zaopatrzona w swoje „lub czasopisma”. W art. 127 zniknął fragment „lub wbrew jego warunkom” – w konsekwencji czego zniknęła kara za proceder tzw. odwróconego łańcucha dystrybucji. Obrót lekami uregulowany jest w ten sposób, że apteki nie mogą prowadzić sprzedaży hurtowej leków, zaś hurtownie – sprzedaży

detalicznej. Apteka może kupować leki z hurtowni, lecz hurtownia nie może z apteki. Odwrócony łańcuch był bezprawny, ale i bezkarny. Prokurator Andrzej Jeżyński, naczelnik wydziału V ds. przestępczości zorganizowanej i korupcji lubelskiej Prokuratury Apelacyjnej, przyznał otwarcie, że działalność taka jest w świetle prawa farmaceutycznego nielegalna, tyle że bezkarna.

Dzięki takiej konstrukcji prawa farmaceutycznego mogła powstać zorganizowana grupa przestępcza, która zajmowała się nielegalnym obrotem lekami za który nie groziło skazanie. Jedyne co groziło to sankcje administracyjne polegające na odbieraniu zezwoleń na prowadzenie aptek lub hurtowni farmaceutycznych, co jednak nie stanowiło wielkiego problemu, gdyż łatwo się „odradzały” poprzez słupy w innych miejscach.

Często się pisze, że proceder opierał się na luce prawnej. Jest to o tyle mylące, że tego rodzaju „luki” nie powstają u nas przez przeoczenie, lecz pod konkretne procedery i interesy. Feralny – zniknięty – fragment „lub wbrew jego warunkom” obowiązywał zarówno w prawie farmaceutycznym w latach 90., jak i był przewidywany w projekcie nowego prawa farmaceutycznego z 2001. W toku prac legislacyjnych został jednak wykreślony (dziś, kiedy już zrobił się huk, przywrócono go do ustawy).

Furtka ta powstała jeszcze za AWS i była wykorzystywana do innych wałków. Dopiero jednak po kilkunastu latach doprowadziła ona do wydrenowania krajowego rynku z refundowanych leków.

Katalizatorem tego procederu było uchwalenie w dniu 12 maja 2011 ustawy o refundacji leków, która wprowadziła sztywną marżę 5% w obrocie hurtowym lekami. Spowodowało to sytuację w której dane medykamenty w polskim obrocie hurtowym stały się np. kilkadziesiąt procent tańsze aniżeli te same medykamenty w niemieckich hurtowniach.

Wisienką na torcie całej tej konstrukcji luk stała się ministerialna interpretacja przepisów ustawy refundacyjnej, wydana w 2012 roku, która stwierdzała, że sztywna marża obowiązuje tylko w sprzedaży krajowej, nie obowiązuje zaś w zagranicznej. Według Biura Analiz Sejmowych i niezależnych ekspertyz prawnych interpretacja ta była sprzeczna z ustawą, lecz funkcjonowała przez trzy lata w czasie których rynek krajowy został wydrenowany z 20-30% leków o wartości ponad 5 mld zł.

Proceder wyłonił całą zorganizowaną grupę przestępczą, której elementem stało się kilkadziesiąt aptek w Polsce oraz kilka hurtowni. Na potrzeby eksportu leków za pomocą nielegalnego odwróconego łańcucha dystrybucji powstawały nawet specjalne przychodnie-słupy, których celem było jedynie tworzenie fikcyjnych recept, dających podkładki dla aptek.

Siatka osób zaangażowanych w proceder zrobiła na tym wielkie pieniądze. Czy jednak dowiemy się kto faktycznie zrobił te pieniądze, skoro zostały one de facto wyprane na poziomie urzędniczo-legislacyjnym? Z pewnością nie był to proceder, który byłby w stanie zorganizować taki czy inny aptekarz.

Kiedy zrozumie się jak bardzo całe nasze prawo o jakimkolwiek związku z gospodarką skrojone jest w kształcie odpowiadającym wpływowym lobbystom, na czele z ponadnarodowymi koncernami, pomysł napisania prawa na nowo przestaje się wydawać absurdalny.

W kontekście aptek i lobbystów, warto uświadomić sobie, że jedną z bitew gospodarczych, jaka się obecnie toczy, jest bitwa wielkich sieci aptekarskich, głównie zagranicznych, przeciwko polskim aptekom rodzinnym. Te ostatnie masowo padają, rosną zaś sieci. To w 2002 tak napisano prawo, które dopuściło tworzenie sieci aptecznych, które odtąd sukcesywnie niszczą polski rynek aptekarski, prowadząc go ku monopolowi kontrolowanemu przez kilku zagranicznych potentatów.

Naszemu prawu potrzebna jest wielka antylobbyingowa deregulacja. Taka, która da maksimum możliwości polskiemu społeczeństwu – m.in. pracownikom i przedsiębiorcom, oraz minimum sposobności dla koncernów w nadużywaniu ich dominującej siły. Dzięki temu bardziej przedsiębiorczy Polacy nie będą musieli kombinować i oszukiwać, by utrzymać się na powierzchni. Dzisiejsze państwo nie tylko toleruje patologie, ale i stymuluje je.

W świetle dzisiejszego funkcjonowania naszego państwa, ten humorystyczny kawałek wykazujący wyższość mafii wobec państwa, staje się rozprawą politologiczną:

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl